

I Tybory Obrazo dn. 89.03.23.

T/103 ± 27.04.1

(478)

© ARCHIWUM WSKŁADNIE

Wymieszony z resztami z kolonij 1944 roku do Wielkiej Armaty

mnie NAWD. Najpierw wywieziony mnie do Biłogostoku, gdzie przebywałem trzy dni w autobusach. Następnie zostałem przeniesiony do więzienia, które znajdowało się w tym samym mieście. Po czterech dniach pobytu w więzieniu wszystkim kazano zdjąć odzież i przeprowadzono dezynfekcję. W nocy załadowano nas do pociągu towarowego i po trzech tygodniach jazdy w okropnych warunkach pociąg zatrzymał się w Ostaszewie. Wypędzono nas z wagonów na zewnątrz i bez żadnego posiłku zapędzono do pracy, która polegała na tym że nosiliśmy kamy. Był silny mroz i okropnie zmarzliśmy. Gdy nas zabierano z domów nie zdążyliśmy nic ze sobą zabrać ^{nie} odzieży. Po pracy dostaliśmy po kubku kawy i małym sucharku. Nie zaspokojony głodem udaliśmy się do baraków na spoczynek.

Przez cały mroźny pobyt w Ostaszewie byliśmy zapędzeni do waznych prac. Ciągle byliśmy głodni, nie mieliśmy w co się ubrać, pracowaliśmy od świtu do nocy i dlatego zmęczenie nas nie opuszczało.

W kwietniu 1945 roku przeniesiono nas do Piarosiz. Gdy zostaliśmy wyładowani z pociągu, leżeliśmy 1,5 godziny na śniegu, czekając na odbiór transportu. Gdy kazano nam wstać, każde osob nie wstało byli zamarznięci. Pozostawiono martwych na śniegu, a nas zapędzono do baraków. Dostaliśmy „kolację” składającą się z kawy bez cukru i kawałka czarnego chleba. Następnego dnia nam zapędzono nas do odgarniania śniegu na oświe i wgłębienia drzewa. Gdy się oziębilo pracowaliśmy w kotłowniach przy opanowaniach. (tę) Jesienią kopaliśmy ziemniaki trzy kilometry od baraków. Tutaj przebywaliśmy około trzech tygodni. Gdy skończyliśmy wykopy wszystkie ziemniaki wypaliliśmy do kopców i przykryliśmy słomą. Gdy nadeszła zima kartofle zmarzły. Wtedy kazano nam porzucić ziemniaki do baraków i przez całą zimę

kosmiczno nas nimi. Dużo osób w tym czasie wychowało się od tych znowidzeń. Przez cały czas się nie rozkwitowało, był taki głód że ludzie jedli surowe kartofle. Dużo osób umierało z głodu zimna i wianych chorób. Z tego względu zabrano się częste ucieczki. Wypomanych wystraszono lub wędowano do tzw. „koczera”. To był taki głębieli dół bez powietrza, gdzie skazaniec przebywał w wodzie do kolan lub wyżej przez kilka lub kilkanaście dni.

Któregoś dnia pojechaliśmy do lasu Tadowaś dźwono na ciężarówce. Samochody nie przyjechały, a my na 40° mrozie szedliśmy na wie do wana. Popraczyliśmy się wtedy i z braku odzieży i przyzwienia dość ciężko było być chory. Chodziliśmy jednak nadal do pracy. Z biegiem czasu nasze ubranie całkiem się rozleciało. Przez trzy dni chodziliśmy nagi i bosi. W końcu dali nam na nogi klompy z drewna, a o ubranie każdy sam się starał. Ja nie potem przez trzy dni ~~stałem~~ i po jego sprzedaniu, że użyłkone pieniądze kupiłem sobie podartą marynarkę i stare spodnie.

Bez żadnego powodu nas bito. Raz gdy pracowaliśmy, niedoleka nas, stawał kosa i gnyła kapuściany głóg. Wtedy ktoś z naszej grupy podbiegał i zabierał jej go, aby zjemmu zjeść. (Wtedy) gdy to zobaczył dozorca, który nas pilnował to tak go wezwał, że stał mu w ręku

Z głodu łapaliśmy w noc „Oce” żabę i jedliśmy je. Gdy pracowaliśmy w koczach niektórzy przy surowe zjadał niektórym układkiem jedli ziarna żyta. Gdy któryś został na tym przyłapanym obiadynął wok w więzieniu.

Pewnego razu przyszedł do nas pułkownik i powiedział żebyśmy zabili świniaka. Chętnie się zgodziliśmy, zadzwoleni że teraz się najemy do syta. Po chwili do baraku weszła żona pułkownika. Przekazała nam dwie części gęsi, którą tymczasem w ręku podała nam ja i powiedziała że będziemy mieli papierki do papierosów, w zamian za zabicie świniaka. Mięso z 30-kilogramowego wieprza nie jedliśmy.

¹¹
ponieważ wcale nie było przewidziane dla nas.

1 marca 1946 roku zwolniono nas do domów. W drodze do pracy wszystkich ludzi z obozu po obu stronach otaczały żołnierskie wozy. Gdy nas załadowano do wagonów zamknięto wszystkie drzwi i jechaliśmy około czterech tygodni do Białej Podlaski. Tu nas trzymano, aż do przyjazdu Polkich przedstawicieli Rządu. Mieszkańcy Białej Podlaski częstowali nas chlebem, bułkami, kiełbasą, papierosami a nawet alkoholem. Po przyjeździe przedstawicieli Rządu zwolniono nas do domów.

Józef Jaszczewski
zam. Tybory Olszno
pocz. Jabłonka Kobielna 18-205
woj. Łódź

Józef Jaszczewski

© ARCHIWUM WSCHODNIE